



RZĄD CHCE NAM DAĆ GŁODOWE EMERYTURY I RENTY



ROZMOWA Z JANEM GUZEM, PRZEWODNICZĄCYM OPZZ

- Mija 10 lat od przyjęcia ustawy reformującej system emerytalny, a do tej pory ta reforma jest niedokończona, np.

nie rozwiązano jeszcze kwestii tzw. emerytur pomostowych.

- Zdaniem związków zawodowych, a więc organizacji dbającej o interesy ludzi pracy, nowy system ubezpieczeń społecznych jest niekorzystny dla ubezpieczonych. Przede wszystkim, emerytury z tzw. I filara, czyli ZUS, wyliczane według nowych zasad będą niższe niż dotychczasowe.

Środki gromadzone w II filarze, tj. w Otwartych Funduszach Emerytalnych, miały być pomnażane poprzez „bezpieczne” inwestowanie. Przy wprowadzaniu reformy przyszłych emerytów przekonywano, że OFE tak pomnożą środki zgromadzone na koncie indywidualnym każdego pracującego, że stać ich będzie na wakacje na Wyspach Kanaryjskich. Rzeczywistość okazała się mniej różowa. Na stan naszych kont w OFE duży wpływ ma nie tylko przedsiębiorczość Funduszu, do którego należymy, ale również ogólna sytuacja gospodarcza i na giełdzie. W ubiegłym roku właśnie poprzez spadki na giełdzie średnio z naszych kont w OFE ubyło po 400 zł. W tym roku jest jeszcze gorzej - pierwsze półrocze OFE zamknęły stratą prawie 4 mld zł.

Ze wstępnych symulacji, przeprowadzonych przez stronę rządową, wynika, że osoby zarabiające poniżej średniej krajowej (a dotyczy to większości pracujących Polaków), mogą liczyć na emeryturę co najwyżej wysokości 50 proc. swoich obecnych zarobków. Jeżeli wyniki finansowe OFE będą nadal utrzymywać się na takim poziomie, to wysokość przeciętnej emerytury może być jeszcze niższa. Do tego należy dodać, że Fundusze pobierają wysokie opłaty za prowadzenie i za zarządzanie kontami. Tylko w ubiegłym roku klientów Funduszy kosztowało to ponad 1,7 mld zł, z czego około 700 mln zł stanowiło czysty zysk towarzystw emerytalnych. Ponadto, mimo upływu 10 lat, reforma emerytalna faktycznie jest ciągle niedokończona. Kwestia osób wykonujących zawody uprawniające dotychczas do wcześniejszej emerytury miała być uregulowana odrębną ustawą o tzw. emeryturach pomostowych, której do tej pory nie ma. Ale brak tej ustawy to nie jedyny problem.

W przyszłym roku ma się rozpocząć wypłacanie pierwszych emerytur z OFE. A ustawy, regulującej jaka instytucja i na jakich zasadach będzie wypłacać świadczenia według zreformowanego systemu, nie ma. Na dodatek mamy także nowy system emerytalny i stary system wyliczania rent z tytułu niezdolności do pracy. W każdym z tych trzech zakresów rząd opracował projekty ustaw, jednak żaden z nich nie uzyskał akceptacji OPZZ bowiem wszystkie zmierzają do drastycznego zmniejszenia emerytur i rent oraz pozbawienia pracowników praw nabytych. Rządząca koalicja chce „zafundować” społeczeństwu głodowe świadczenia. Nie tylko

emerytury z I filara tj. z ZUS będą niższe niż dotychczas, a wypłaty z OFE - II filara, na skutek krótkiego okresu oszczędzania, w pierwszych latach wyniosą „aż” po kilkadziesiąt złotych, ale i renty, o ile przejdą propozycje rządowe, będą znacznie niższe i to przynajmniej o kilkanaście proc. od nowych emerytur. Z wyliczeń załączonych do rządowego projektu nowego systemu naliczania rent wynika, że nawet osoby z długim stażem pracy - powyżej 30 lat - jeżeli zachorują i będą musiały przejść na rentę uzyskają drastycznie niskie świadczenie.

- Strona rządowa głosi, że państwa nie stać na utrzymanie ogromnej rzeszy wcześniejszych emerytów, że Polacy pracują najkrócej w Europie, a koszty tego ponosi każdy pracujący obywatel naszego kraju (ponoć wysokości 3,5 tys. zł rocznie). Podobne opinie wygłaszają różni eksperci, obficie cytowani przez media. Za ograniczeniem liczby uprawnionych są pracodawcy, tylko związki zawodowe protestują...

- To, że nie będzie wcześniejszych emerytur przesądzone już 10 lat temu. Emerytury pomostowe to nowy produkt ubezpieczeniowy, przysługujący poza powszechnym systemem emerytalnym, a jego źródłem finansowania ma być fundusz emerytur Pomostowych, na który składki mieliby płacić także pracodawcy. Mogłoby się wydawać, że rozpetana w prasie nagonka na emerytury pomostowe jest wynikiem niezrozumienia tej różnicy. Ja w takie przypadki nie wierzę. Pracodawcy nie chcą płacić dodatkowej składki za tych pracowników, z pracy których czerpią od lat niemałe zyski. To nie dbałość o finanse publiczne tylko własny partykularny interes kapitału. Nie dziwi zatem fakt, że w ramach ogłoszonej debaty publicznej, na łamach jednego z ogólnopolskich dzienników, nie opublikowano stanowiska OPZZ. Nie wiem jakie są koszty wcześniejszych emerytur w przeliczeniu na jednego pracującego. Nikt nie przedstawił w tym zakresie miarodajnych wyliczeń. Publikowane kwoty są, moim zdaniem, znacznie zawyżone. Inicjatorzy rozpowszechniania tego rodzaju niesprawdzonych informacji dążą do zerwania solidarności pokoleń, wywołania sprzeciwu wśród pracujących, a w konsekwencji uzyskania poparcia dla swojej antypracowniczej polityki wśród mniej zorientowanych. Związki zawodowe mają obowiązek przeciwko takim praktykom protestować.

- Jednak liczba osób pobierających wcześniejsze emerytury i ewentualnie uprawnionych do świadczeń pomostowych jest bardzo duża...

- Podkreślam, nie po raz pierwszy, że ta liczba osób oraz skala kosztów wcześniejszych emerytur są wynikiem celowej polityki kilku kolejnych rządów. Przypomnę, że po roku 1989 polska transformacja „zaowocowała” upadkiem tysięcy zakładów pracy i masowym bezrobociem. Władze tworzyły więc warunki do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, bo był to najłatwiejszy sposób rozwiązywania narastających problemów na rynku pracy. Pracodawcy wspierali tę politykę, bo dla nich z kolei był to najtańszy sposób na porządkowanie sytuacji na rynku pracy. Obecnie sytuacja jest inna, ale państwo to samo. Ciągłość władzy istnieje i nie możemy dopuścić do tego, by koszty błędów, czy pochopnych decyzji poprzednich rządów przerzucić na obywateli.

- Jak więc rozwiązać ten problem?

- Alternatywą dla rządowego projektu ustawy o emeryturach pomostowych jest projekt obywatelski zgłoszony z inicjatywy OPZZ w Sejmie poprzedniej kadencji. Zawarte w nim rozwiązania dają uprawnienia do wcześniejszego przejścia na emeryturę wszystkim, którzy rozpoczęli pracę w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze przed 1 stycznia 1999 roku, czyli przed wejściem w życie nowego systemu ubezpieczeń społecznych. Został on poparty, przypominam szczególnie posłom i senatorom, przez ponad 700 tysięcy obywateli.

Projekt ten będzie, najprawdopodobniej, przedmiotem obrad sejmowych komisji łącznie z rządowym projektem emerytur pomostowych. W ramach negocjacji w Trójstronnej Komisji tzw. porozumienia społecznego, problem spójnego systemu emerytalnego jest jednym z istotniejszych zagadnień, to, niestety, nie uda się w zespole ds. ubezpieczeń społecznych Trójstronnej Komisji omówić projektu obywatelskiego. Projekt ustawy o emeryturach pomostowych, jak wynika z zapowiedzi rządu, wpłynie do Sejmu już w wakacje. Do tego czasu partnerzy społeczni zajęcia będą nadal omawianiem rozwiązań zawartych w tym projekcie. Obecny rząd, podobnie jak poprzednie, o istotnych problemach dyskutuje przykładając partnerom społecznym do głowy swoisty pistolet. Jest nim brak czasu na prowadzenie rzetelnego dialogu, negocjacji i uzyskiwanie rozwiązań akceptowanych przez wszystkie strony.

- A jak oceniacie rządowy projekt „Solidarność pokoleń, 50+“ mający uaktywnić zawodowo osoby po pięćdziesiątce, przynajmniej częściowo rozwiązujący kwestię emerytur pomostowych?

- Związki z racji swoich statutowych zadań popierają wszystkie inicjatywy zmierzające do poprawy sytuacji ludzi żyjących z pracy najemnej. Popierają zatem także propozycję uaktywnienia zawodowego osób po 50. roku życia. Ale póki co, program „50+“ to tylko zbiór słusznych haseł. Dopóki nie powstaną ustawowe rozwiązania, nie mogą stanowić alternatywy dla emerytur pomostowych. Pracownik, po przepracowaniu kilkunastu lat w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze, musi mieć gwarancje dalszego zatrudnienia u tego samego pracodawcy, który powinien ponosić także koszty jego przekwalifikowania. Tak sformułowane przez OPZZ wstępne propozycje też nie podobają się pracodawcom. Nie chcą płacić ani na pomostówki, ani na szkolenie pracowników. Równocześnie chętnie pozbywają się pracowników starszych i przez to mniej wydajnych w pracy. Wspomagają ich w tym organy państwa. Mówienie w obecnym stanie prawnym o aktywizacji zawodowej osób starszych i podwyższeniu wieku emerytalnego jest zwykłą hipokryzją.

- O podwyższeniu wieku emerytalnego na razie mówi się nieoficjalnie, ale już oficjalnie (rząd zgłosił projekt ustawy) mowa o uaktywnieniu zawodowym osób niepełnosprawnych, czemu ma służyć zniesienie ograniczeń zarobków dla pobierających renty.

- Projekt ten konkretnie dotyczy nowego systemu świadczeń rentowych i zakłada wprowadzenie takiego sposobu naliczania świadczeń, który spowoduje, że będą one niższe od głodowych. Wszystkie opowieści o tym, że chodzi o aktywizację zawodową niepełnosprawnych i że będą oni mogli zarabiać bez ograniczeń zachowując przy tym rentę w pełnej wysokości służą zamaskowaniu faktu, iż rząd chce ich w praktyce pozbawić środków do życia, o leczeniu i rehabilitacji już nie mówiąc. Umożliwienie rencistom zarobkowania bez ograniczeń to kolejny krok w przrzucaniu odpowiedzialności państwa na obywateli, i to tych najślabszych. Nie jesteś w stanie wyżyć z głodowej renty, to podejmij pracę. Podejmiesz pracę, odbierzemy ci rentę, bo sam udowodniłeś, że jesteś zdolny do pracy. Uprzedzając ewentualne pytanie o duże wydatki z budżetu na świadczenia rentowe przypomnę, że poprzedni rząd obniżył składki na ubezpieczenie rentowe, a obecny podtrzymał tę decyzję, co uszczupliło środki trafiające do funduszu rentowego już w tym roku o około 18 mld zł. Przed tą „reformą“ wpływy na wypłatę rent były już prawie wystarczające, by pokryć wydatki na te świadczenia, mimo iż Polska ma spory odsetek osób pobierających renty.

- Założmy, że rząd zdoła przeforsować swoje propozycje aktywizacji osób po 50. i niepełnosprawnych...

- Władze przyznają, że w związku ze spowolnieniem tempa wzrostu gospodarczego należy spodziewać się wolniejszego spadku bezrobocia, a może nawet jego niewielkiego wzrostu. A na rynku pracy nadal mamy ponad półtora miliona bezrobotnych. Tylko półtora miliona, bo dwa miliony osób wyjechało z kraju za chlebem. Rząd obiecywał stworzenie warunków do ich powrotu. Podstawowy z tych warunków to stworzenie dobrze płatnych miejsc pracy. Rzeczywista aktywizacja zawodowa osób po 50. roku życia oraz osób niepełnosprawnych wymaga nie tylko stworzenia odpowiednich przepisów ale i, lekko licząc, dwóch - trzech milionów nowych miejsc pracy dla tych ludzi. W sumie, nawet zakładając, że liczba bezrobotnych ma pozostać na poziomie około półtora miliona, to zrealizowanie wszystkich rządowych pomysłów: ściągnięcia do Polski emigracji zarobkowej oraz uaktywnienia zawodowego młodych emerytów i rencistów wymagałoby powstania w naszym kraju przynajmniej pięciu milionów nowych miejsc pracy. Wprawdzie premier Tusk wielokrotnie opowiadał o cudach, jakich dokona jego rząd, ale chyba aż tak wielkiego cudu nie miał na myśli. Moim zdaniem, jedynym racjonalnym wyjściem jest określenie priorytetów, jakie grupy w pierwszej kolejności powinny znaleźć zatrudnienie na rynku pracy. Dla pozostałych należy stworzyć rozwiązania alternatywne w ramach świadczeń społecznych, które zabezpiecząby godne życie.

- To wymagałyby następnej reformy systemu ubezpieczeń społecznych.

- Związkowcy od dawna zgłaszają postulat rzetelnej i rzeczowej oceny reformy systemu ubezpieczeń społecznych, ale kolejne rządy uchylają się od tego. Naszym zdaniem konieczna jest, przede wszystkim, zmiana filozofii przyjętej przy reformie sprzed 10 lat. Nie może to być system sam dla siebie, w którym ubezpieczony pracownik, a później rencista czy emeryt, nie jest traktowany jako podmiot. A dziś tak jest, czego dowodzą wysokości wypłacanych świadczeń, które dla znacznej rzeszy osób je pobierających są niższe od poziomu minimum socjalnego, a nawet minimum egzystencji. Tak oto państwo odplaca się pracownikom za ich kilkudziesięcioletnią pracę, w trakcie której uczyliwie płacili podatki i składki na ubezpieczenie społeczne. Odkładali pieniądze na swoją starość. Mamieni beztróską starością i wypoczynkiem w egzotycznych zakątkach świata przez, powołane mocą ustawy, prywatne fundusze emerytalne, składali, jak widać z dzisiejszej perspektywy, swoistą daninę na rzecz kapitału, który bardziej dba o swoje interesy niż o interesy przyszłych emerytów. Najgorsze jest to, że państwo stojące po stronie kapitału tego nie dostrzega, a może nie chce dostrzec. Najlepszym dowodem na to są przyjęte niedawno przez rząd propozycje, by kapitał zgromadzony w OFE przechodził na własność towarzystw, jeżeli ubezpieczony umrze po upływie 3 lat od przejścia na emeryturę, a także odstąpienie od, popieranej przez związki zawodowe, koncepcji wprowadzenia emerytur małżeńskich, które dla niektórych grup ubezpieczonych byłyby korzystniejszym rozwiązaniem od proponowanych w projekcie ustawy.

Nas nie przekonuje argument, że naszego kraju nie stać na utrzymywanie ogromnej rzeszy emerytów i rencistów. Po pierwsze, jak mówiłem, to polityka kolejnych rządów doprowadziła do tego, że jest ich aż tylu. Po drugie, reforma systemu ubezpieczeń społecznych i decyzje władz „wyjęły“ z tego systemu wielomiliardowe kwoty. Wspomniałem już o uszczerbku jaki w funduszu rentowym spowodowało zmniejszenie składki rentowej. Warto dodać, że skutkiem reformy z 1998 r., wprowadzającej Otwarte Fundusze Emerytalne, do których przekazywana jest część składki na ubezpieczenie emerytalne oraz ograniczenie pobierania tej składki do wynagrodzeń wysokości 2,5krotnej średniej krajowej, jest uszczuplenie środków na wypłaty bieżących emerytur o 14 - 15 mld rocznie. Tak dzieje się od chwili wejścia w życie reformy, czyli od 10 lat, i jak twierdzą eksperci, środków na emerytury będzie brakowało w kasie ZUS jeszcze przez wiele kolejnych lat. Takie rozwiązanie jest ukłonem w kierunku najbogatszych, którzy, przy osiąganych dochodach, w praktyce nie są zainteresowani żadną emeryturą. Oni sami oraz ich najbliżsi stali się rentierami.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Adamczewska